Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA PORANNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . 2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się po wójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 623. Lwów, czwartek 11. kwietnia 1912. Rok II

Zawalenie się szybu w Bochni. — Proces Banku Parcelacyjnego.

Zawalenie się szybu w Bochni.

Nieszczęśliwa przebudowa. Usunięcie się ziemi. — Runięcie kilku budynków.

Kraków. (Tel. pryw.) Przy zmianie szybów drewnianych na murowane w kopalni bocheńskiej wydarzyła się wielka katastrofa. Roboty powierzono przedsiębiorstwu T. P. G. z Krakowa, które dla zabezpieczenia możności obmurowania poczęło wbijać dębowe piloty, jeden obok drugiego. Piloty nie wytrzymały ciśnienia. Z początku zaczęły się wyginać do środka, starano się więc je podeprzeć belkami i rusztowaniem ochronnem, ale i to nie pomogło — wreszcie w pierwszych dniach kwietnia „kurzawka“ zgniotła piloty, które wraz z rusztowaniem wpadły w głąb. Teraz wskutek braku oparcia poczęła się ziemia usuwać i w przeciągu jednej doby osunęła się na przestrzeni 40—50 m, tworząc około otworu szybu kotlinę niższą o 7 do 8 metrów od zwykłago poziomu.

Wszystkie budynki w tym promieniu runęły. Runęło całe nadszybie, hala maszyn, młyn solny i jedna strona kotłowni. Wszystko to zawaliło w głębi 400 m. korytarz „Korytowski“. Z Krakowa wyjechała na miejsce komisya ze starostwa górniczego dla zbadania przyczyn katastrofy.

Bochnia. (Tel. wł.) W ciągu przebudowy szybu „Ganki“ natrafiono na pokład piasku, iłu i wody. Pokład ten znajdował się w głębokości 20 metrów pod powierzchnią ziemi. Ze względów technicznych opuszczono tę warstwę i rozpoczęto roboty ziemne od powierzchi. Tymczasem t. zw. „zys“ zaczął naciskać na ściany szybu i wdzierać się do wnętrza. Przedsięwzięte środki ostrożności nie zdały się na nic. Usuwająca się warstwa ziemi pociągnęła inne warstwy, tak, że cały szyb, powstający z ogromnym nakładem pieniędzy pochylił się ku jamie szybowej i wreszcie wpadł w nią. Zawaliły się również pobliskie budynki kopalniane.

Straty bardzo znaczne, w ludziach na szczęście ofiar niema.

Biedni „rosyjscy“ chłopi!

Apel grafa Bobrińskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Osławiony nacyonalista rosyjski graf Bobriński w liście do „Times“ oskarża Polaków w Galicyi o prześladowania „rosyjskich chłopów“ i „rosyjskiej“ wiary. Duchowieństwo rosyjskie znajduje się bez wyjątku we więzieniach, nabożeństwa „rosyjskie“ Polacy rozpędzają, a ludzi, zwłaszcza kobiety i dzieci wloką po śniegu (!) do odległych sądów, gdzie skazują ich na wysokie kary. W razie niemożności zapłaty, Polacy biorą ostatnie kawałki odzieży od „rosyjskich“ chłopów i sprzedają (!).

Graf Bobriński prosi angielskich publicystów, by przyjechali do Galicyi i przekonali się naocznie o tych prześladowaniach (zdaje się, że wówczas Anglicy zmienią zdanie. — Red.).

Ferye w szkołach średnich.

Wiedeń. (TBK). Jak się dowiadujemy, ministerstwo oświaty wydało obecnie definitywne zarządzenie w sprawie feryi szkolnych — po kilkakrotnych zmianach próbnych porządku feryi prowizorycznego, wydanego na r. 1910/1911 ponieważ porządek ten spotkał się z przychylną oceną zarówno krajowych władz szkolnych jak i publiczności. Według tego zarządzenia ferye główne w szkołach średnich, liceach żeńskich, seminaryach nauczycielskich i szkołach komercyalnych oraz nautycznych, mają trwać od 16 lipca do 15 września. Wyjątki zajdą tylko o tyle, że ferye główne w Galicyi trwać będą od 1 lipca do 31 sierpnia, na Bukowinie od 7 lipca do 31 sierpnia.

Aby jednakże uzyskać czas wolny na egzaminy dojrzałości, prywatne i wstępne oraz inne czynności połączone z zakończeniem roku szkolnego, odpadnie udzielanie nauki w wymienionych na wstępie zakładach naukowych — z wyjątkiem Galicyi — już podczas ostatnich 10 dni, na Bukowinie podczas ostatnich 6 dni przed rozpoczęciem feryi głównych a w pierwszym lub drugim dniu wolnym od nauki odprawione będzie nabożeństwo szkolne i rozdane będą świadectwa.

W ten sposób w przeważnej części zakładów ferye rozpoczną się już 6 lipca a trwać będą do 15 września.

Ferye Bożego Narodzenia trwać będą od 24 grudnia do 2 stycznia, ferye wielkanocne od wielkiej środy do wtorku poświątecznego.

Arc. Karol Franciszek Józef w Stryju.

Stryj (TBK). Arck. Karol Franciszek Józef przybył tu wczoraj o godz. 12·30 w południe na czele szwadronu. Z gmachów rządowych i prywatnych powiewały chorągwie. Arcyksiążę odprawiwszy szwadron do kwater udał się do przygotowanych dlań apartamentów w gmachu Rady pow. Przed gmachem powitali go: kierownik starostwa radca n. Czepielewski, marszałek rady pow. Onyszkiewicz, burmistrz Falk, proboszczowie obu obrządków, pastor ewangelicki, prezyd. sądu radca dw. Misiński, prokurator Swoboda i w. i. Arcyksiążę zaszczycił przedstawione sobie osoby dłuższą rozmową. Burmistrz Falk powitał arcyksięcia krótkiem przemówieniem imieniem miasta.

Dziś rano udaje się arcyksiążę w dalszą drogę w kierunku Doliny.

Powrót cesarza ze świąt.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz wczoraj wieczorem powrócił z Wallsee.

Sprzedaż „Głosu Narodu“.

Kraków. (Tel. wł.) W tych dniach zadecydowana będzie ostatecznie sprawa kupna „Głosu Narodu“. Z jednej strony kompetuje o kupno ks. biskup Sapieha, z drugiej b. poseł do parlamentu niemieckiego Napieralski.

Klęska powodzi.

Przywrócenie ruchu,

Z dniem wczorajszym przywrócono ruch na kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż.

Stanisławów (TBK). Ruch osobowy na szlaku Lwów-Chodorów podjęto na nowo wczoraj 10 kwietnia pociągiem Nr. 313.

Stan Wisły.

Kraków. (TBK). Wczoraj wody Wisły opadły. Stwierdzono znaczne uszkodzenia robót kanalizacyjnych. Wichry ustały, pada drobny śnieg.

Sandomierz. (Tel. pryw.). Poziom Wisły wynosi 1·94 sążnia. Przybór powolny bez przerwy. Wały zagrożone.

Wylewy w Ameryce.

Memphis. (TBK.) Wskutek przerwania wałów koło Goldenlake zalanych zostało 2000 mil

kwadr. w północno-wschodniem Arkansas, w tem 500.000 akrów bardzo żyznej ziemi. Kilka miast stoi pod wodą, połączenia przerwane.

Wojna włosko-turecka.

Akcya pokojowa mocarstw.

Konstantynopol. (TBK.) W kołach urzędowych Porty przypuszczają, że krok wspólny mocarstw w celu wprowadzenia pokoju nastąpi z końcem tego tygodnia. Krok ten będzie miał charakter informacyjny.

Turcya wobec kroku mocartw.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi „Daily Chronicle“, że bezpośredniem następstwem akcyi pokojowej mocarstw powinno być cofnięcie dekretu aneksyjnego. Trypolitania nie potrzebuje cywilizacyjnej misyi Włoch, powinny się one raczej zająć Calabrią i Sycylią.

Flota włoska robi postępy.

Rzym (Ag. Stef.). Kilka okrętów wojennych włoskich zbliżyło się wczoraj do Żuara, wykonując pozorny manewr, jakoby chciały wysadzić na ląd wojska. Liczne grupy nieprzyjaciół zajęły na wybrzeżu stanowiska, silny ogień dział okrętowych sprawił wśród nich wielkie spustoszenia. Ten pozorny manewr umożliwił wysadzenie na ląd wojska w ważnym punkcie libijskiego wybrzeża. Operacye mające na celu wylądowanie wojsk i materyałów wojennych trwają dalej.

Trójprzymierze pewne.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Fresse Presse“ donosi z Berlina, że między rządami austro-węgierskim, niemieckim i włoskim istnieje zupełne porozumienie w sprawie przedłużenia trójprzymierza.

Rewizya traktatu berlińskiego.

Berlin. (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych zaprzeczają petersburskiej pogłosce o rewizyi traktatu berlińskiego. Gdyby ześ rewizya taka miała nastąpić, to w każdym razie nie pod dyktatem Rosyi.

Budżet francuski.

Paryż. (TBK.) Rada ministrów zatwierdziła budżet na r. 1913, który wykazuje w wydatkach 4665 milionów, tj. o 167 milionów więcej, niż w r. 1912. Z tej zwyżki 80 milionów idzie na obronę narodową, 26 na cele społeczne.

Przed wyborami prezydenta Stanów.

Chicago. (TBK.) Przy wczorajszych pierwszych wyborach na prezydenta w Illinois otrzymał Roosevelt poważną większość i pobił Tafta w stosunku 2·5:1. Z innych kandydatów najwięcej głosów otrzymał demokrata Champlark.

Klęska powstańców w Meksyku.

Meksyk. (TBK.) Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza depeszę, według której powstańcy ponieśli we wtorek zupełną klęskę koło Jojulta. Straty ich wynoszą kilkaset ludzi w zabitych i rannych, po stronie wojsk rządowych padło, względnie zostało rannych 3 oficerów i 40 żołnierzy.

Regent perski ustępuje.

Kolonia. (TBK). Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Teheranu, że słychać, iż regent ze względu na nadwątlone zdrowie, zamierza przez pewien czas zamieszkać za granicą. Prawdopodobnie nastąpi jego abdykacya z powodu nowych trudności, na jakie napotkał szczególnie u duchowieństwa.

Pożyczka chińska.

Tokio. (TBK). Rząd japoński postawił następujące warunki swego współudziału w pożyczce chińskiej: uznanie specyalnych interesów japońskich w Mandżuryi, wyłączenie Mandżuryi z operacyi syndykatu pożyczkowego.

Koniec olbrzymiego strajku.

Londyn. (TBK.) Z powodu obawy starć między strajkującymi a chętnymi do pracy wysłano do Wign pułk kawaleryi.

Londyn. (TBK.) Z powodu usunięcia się ściany szybu w Bury 4 górników zostało zabitych, wielu jest rannych.

Londyn. (TBK.) Prawie we wszystkich zagłębiach wczoraj rozpoczęto pracę, o ile pozwalał na to stan kopalń. W Walii południowej maszyniści dalej strajkują, pracę ich jednak pełnią urzędnicy, a kilkanaście tysięcy górników wczoraj zjechało do kopalń. Także strajk robotników, pracujących na powierzchni ziemi, w Yorkshire i Derbyshire zakończył się. Natomiast w Lancashire dwie trzecie robotników nie chce przystąpić do pracy, zanim nie będzie ustalona płaca minimalna w tem zagłębiu. We wszystkich okręgach czynią przygotowania do ustanowienia komisyi, wprowadzonych w życie przez ustawę o płacy minimalnej.

Z kroniki wypadków.

Katastrofa na Nilu.

Berlin. (Tel. wł.) W sprawie katastrofy na Nilu donoszą, że liczba ofiar na razie jeszcze niewiadoma, w każdym razie oficyalny wykaz 50 ofiar jest fałszywy. Utrzymuje się uporczywie wiadomość, że zginęło około 200 osób.

Kair. (TBK.) Nurkowie przeszukują dno Nilu w miejscu, gdzie zatonął okręt. Dotąd wydobyto zwłoki 5 kobiet europejskich. Okrętem jechało 400 podróżnych, tj. 2 razy więcej, niż okręt normalnie mieścił.

Depesze „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo wyższych wyjątkowo notowań onegdajszych, miała wczorajsza giełda przedpołudniowa przebieg spokojny. Kursy utrzymały się na tej samej wysokości, a tylko akcye „Skoda“ zaawansowały z powodu odsprzedaży. W szrankach panował również spokój, tylko walory naftowe cieszyły się większym popytem.

W dalszym ciągu kredyty austryackie poszły trochę w górę, również Alpiny i Skoda. Gorsze były akcye elektryczne.

Z Länderbanku.

Wiedeń. (TBK.) Generalne zgromadzenie Länderbanku zatwierdziło wniosek Rady nadzorczej w sprawie podwyższenia kapitału akcyjnego z 130 na 160 milionów koron, oraz co do rozdziału czystego zysku, wynoszącego 3,556.013 K, a mianowicie, by wydzielić 20 K statutowej dywidendy i 10 K superdywidendy od akcyi.

Z sali sądowej.

Podrabiane pieczątki.

Kraków. (TBK). Przed sądem przysięgłych stanął pod zarzutem oszustwa Saul Schenker. Zaopatrywał on w podrobione pieczęcie państwa niemieckiego zagraniczne papiery wartościowe, a także austryackie celem wprowadzenia ich na niemiecki rynek pieniężny. Bez pieczęci były niedopuszczalne. Papiery podrobione zyskiwały w ten sposób na kursie. Podrobił 6306 sztuk lombardów. Wspólnicy Schenkera w r. 1907 siedzieli na ławie oskarżonych, wówczas ich uwolniono. Schenker uciekł wówczas do Ameryki. Po powrocie oskarżono go dodatkowo.

Koniec skandalicznego małżeństwa.

Florencya. (Tel. wł.) Wczorajszy proces małżeństwa Tosellich o wydanie dziecka matce, zakończył się przyznaniem go ojcu. Toselli przedłożył sądowi list, w którym matka zaleca wychowywanie dziecka szpicrutą; to zadecydowało o wyroku sądu.

O podpalenie.

Kwietniowe roki sądów przysięgłych rozpoczęły się wczoraj rozprawą przeciw wiejskiemu zarobnikowi z Stroniatyna, Dmytrowi Demkowowi, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Demkow cieszył się od dawna opinią gwałtownego człowieka, mściwego awanturnika i pijaka, był też postrachem najbliższej rodziny i całej wsi, zwłaszcza z żoną swą żył źle, a że obcy ludzie udzielali jej przytułku i schronienia, więc Demkow złość swą na nich wywierał. Szczególniej odgrażał się dzierżawcy pobliskiego folwarku, p. Bechtloffowi, za to, że dawał jego żonie przytułek za zarobek. Kilkakrotnie zapowiadał, że za to musi się zemścić. Gdy więc w październiku zr., właśnie po awanturze wyprawionej w domu p. Bechloffa, wybuchł w Stroniatynie groźny pożar, gdy mianowicie zajęły się sterty zboża, a następnie kilka zabudowań wiejskich, aresztowano Demkowa, jakkolwiek on się konsekwentnie winy wypierał. Szkoda, stąd powstała, doszła do 100.000 kor. Trzy towarzystwa ubezpiebzeń: Krakowskie, „Dniestr“ i „Sławia“ wypłaciły przeszło 60.000 kor. odszkodowania.

Wczoraj stanął Demkow przed ławą przysięgłych, której przewodniczy radca Wisłocki. Oskarża prok. Niewiadomski. — Rozprawę rozpisano na trzy dni.

Proces Banku Parcelacyjnego.

W półtrzecia roku po stwierdzonym krachu Banku Parcelacyjnego i postanowionej jego likwidacyi — rozpoczyna się z dniem dzisiejszym długa, bo podobno sześciotygniowa rozprawa przed sądem przysięgłych, pociągająca do odpowiedzialności karnej obu dyrektorów tej instytucyi pp. Deskura i Poznańskiego. Będzie to jeden z największych procesów, jakie w ostatnich czasach w kraju się toczyły — rozmiarami swemi przypominający sprawę Kasy oszczędności z przed lat 12 — głównie zaś budzący powszechne zainteresowanie z powodu tła politycznego, na jakim go postawiono.

Nie uprzedzając tego zabarwienia, które tok rozprawy niezawodnie przyniesie — należy pomódz pamięci czytelników przypomnieniem, że katastrofalnem tem chwianiem się Banku parcel. zajmowała się prasa lwowska z końcem grudnia 1909 — następnie przedostawały się do niej notatki o doniesieniach do prokuratoryi i o wdrożeniu śledztwa wstępnego, które trwało pełne dwa lata, równocześnie zaś rzeczoznawcy sądowi badali księgi Banku. Dopiero w listopadzie 1911 poruszoną została opinia publiczna wiadomością o aresztowaniu pp. Deskura i Poznańskiego, którzy w więzieniu śledczem pozostawali aż do pierwszych dni stycznia b. r., wypuszczeni następnie za kaucyą.

Oskarżeni dyrektorzy.

Dr. Jan Deskur, urodzony 19 listopada 1860 r. w Królestwie Polskiem, przynależny do Stanisławowa, religii rzymsko-kat., wdowiec — kandydat adwokacki,

Zygmunt Poznański, urodzony 2 marca 1857 w Warszawie, przynależny do Lwowa, religii rzym.-kat., żonaty,

staną przed sądem przysięgłych, oskarżeni przez prokuratoryę państwa

o §§. 197 i 486 u. k.

tj. o zbrodnię oszustwa, którego mieli się dopuścić w ten sposób, że jako dyrektorzy Banku Parcelacyjnego, starali się kredyt tegoż Banku przedłużyć już po jego niewypłacalności, by przysporzyć sobie zysków z tantyem — tudzież o występek lekkomyślnej krydy, popełniony przez to, że niewypłacalność tę spowodowali, a nie są w stanie wykazać, iż jedynie przez nieszczęśliwe wypadki i bez ich winy powstała ta niemożność zaspokojenia wierzycieli Banku; że nie zgłosili konkursu w roku 1907, kiedy stan bierny Banku był większym od stanu czynnego; że książki handlowe niedokładnie prowadzili, skutkiem czego nie można było wedle nich ocenić stanu Banku; że wchodzili w ryzykowne interesa.

Właściwa historya Banku objęta procesem zaczyna się od r. 1905, który zaznaczył się w życiu Banku dwoma ważnymi wypadkami. Mianowicie w roku tym przeszedł zarząd Banku Parcel. pod wyłączne niemal wpływy Stronnictwa ludowego, które w jego Radzie Nadzorczej miało znaczną większość. Niebawem zaś skutkiem specyalnej uchwały sejmowej, powziętej w tym roku ze względów społeczno-politycznych, utracił Bank parcelacyjny tani kredyt w Banku krajowym, wobec czego musiał się starać gdzieindziej o kredyty droższe i uciążliwsze, co odbiło się na jego interesach. A jednak szły one dobrze i Bank wykazywał znaczne zyski.

Dopiero w drugiej połowie roku 1909 pan Poznański, skutkiem wyjazdu na urlop dr. Deskura, zostawszy sam przy kierownictwie Banku — stwierdził niekorzystny stan Banku i w październiku tego roku sporządził prowizoryczne zestawienie, wykazując w niem stratę w kwocie **390.000 K** z pokryciem w majątku własnym Banku, w nieruchomościach. Zestawienie to zarazem wykazywało, że na przypadające pod koniec tego roku wypłaty zobowiązań w kwocie 900.000 koron Bank nie ma pokrycia. Niewypłacalność ta dotknąć także miała wierzycieli Banku, właścicieli wkładek oszczędności, wynoszących przeszło 2 miliony koron, ucierpieć by więc musiały stosunki kredytowe i ekonomiczne kraju.

Wobec tego pospieszył rząd z pomocą, czyniąc ją zawisłą od ujęcia w swoje ręce akcyi sanacyjnej przez Bank krajowy i inne instytucye finansowe we Lwowie. Powstał syndykat banków: krajowego, hipotecznego, wiedeńskiego związkowego, czeskiego „Ustrzedni“, Kasy oszczędności i wied. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Ustalono niedobór w kwocie 802.044 K 40 h, na którego pokrycie złożyli: syndykat banków 87.500 K, Bank „Union“ 150.000 K, dwie osobistości, stojące blisko Banku parc. 50.000 K, gwarancya członków zarządu Banku i jego przyjaciół wekslami 150.000 K, wreszcie na pokrycie pretensyi wierzycieli udziałów rząd pożyczył 2 miliony koron na 2 prc. z obowiązkiem zwrotu jej do 2 lat i z tem zastrzeżeniem, że to, coby się uzyskało z obrotu tej sumy ponad 2 prc., ma być użyte dla sanacyi Banku parc.

Tą drogą uratowano Bank od konkursu, a postanowiono likwidacyę, wypłaciwszy wszystkie wkładki oszczędności w kwocie 287.500 K.

Interesy Banku parcel.

Głównym zarzutem, stawianym oskarżonym, to zbyt kosztowne prowadzenie administracyi, a w tem wysokie płace i tantyemy, które pobierali oskarżeni. Najwyższa kwota, obejmująca już i tantyemy, wypłacane stosownie do czystych zysków i na specyalną uchwałę Rady nadzorczej, wynosi u dr. Deskura 26.587 K za rok 1907, a u p. Poznańskiego 19.500 K za rok 1908. W ostatnich 3 latach pobierali oni swe dochody nie z czystych zysków Banku, bo tych wtedy, wedle orzeczenia znawców, nie było — ale z pieniędzy, nie będących własnością Banku, znawcy bowiem twierdzą, że już od roku 1906 rozpoczynają się w Banku parc. straty, rosnące potem w znaczne kwoty.

Interesy parcelacyjne prowadzono w trojaki sposób: jako t. zw. komisowe, własne, albo komisowe z gwarancyą. Komisowy interes był najrentowniejszy — dwa inne wymagały aprobaty Rady nadzorczej, były pewnem ryzykiem, a w każdym razie pociągały za sobą konieczność operowania większą gotówką, a więc w braku jej używania kredytu. Dyrekcya nie czekała na szczęśliwe ukończenie parcelacyi poprzedniej, ale nabywała wciąż nowe majątki, skutkiem czego w ostatnim roku 1909 miał Bank do rozparcelowania aż 12.585 morgów ziemi, w tem 7.835 dawnych, 4.750 nabytych, a rocznie parcelował po 3.000 morgów. Przeciętne zestawienie wykazuje, że stale miał Bank 3 razy więcej do rozparcelowania, niż mógł.

Dalszy zarzut lekkomyślności odnosi się do kupna 4 majątków, liczących 2.732, morgów za 1,704.000 K — w ciągu 25 dni i bez potrzebnego zezwolenia Rady nadzorczej, gdy Bank miał jeszcze 6.000 morgów dawnych, niesprzedanych. Na kupno to trzeba było z miejsca 70 prc. całej kwoty, uzyskanej w drodze kredytu. (Mowa o Podleszanach, Wiewiórce, Pogórskiej Woli i Wielopolu, kupionych w roku 1906.)

Na pół roku przed skonstatowaniem krachu — w maju 1909 — gdy oskarżeni musieli już mieć świadomość niewypłacalności Banku, nabyto dobra Prędzel i Jarocin za 1,929.700 K, a niebawem i Roztokę za 110.000 K, łącznie 4 tysiące morgów, mając przeszło 7.800 morgów niesparcelowanych.

Koszta parcelacyi i administracyi majątków pochłonęły — wedle obliczenia znawców — prawie cały zysk brutto, tj. różnicę między ceną kupna a ceną sprzedaży wraz z wartością jeszcze niesparcelowanej ziemi.

Administracyę tę prowadzili głównie t. zw. delegaci Banku, z których paru było spowinowaconych z dr. Deskurem i ci poza Bankiem robili interesy na własną rękę. Mając pod sobą zwykle większą ilość majątków, nie mogli wykonywać należytej kontroli nad rządcami folwarcznymi, z pośród których część paraliżowała postęp akcyi parcelacyjnej, by przydłużyć sobie możność ciągnięcia zysków z niekontrolowanej gospodarki. Delegaci, prócz miesięcznej płacy i dodatków w naturze, pobierali jeszcze prowizyę 2 prc. od cen, uzyskanych ze sprzedaży inwentarza, co razem miało wynosić znaczne kwoty i powodować deficyty w administracyi majątków. Znacznych kwot, po kilkadziesiąt tysięcy koron, dorobili się niektórzy delegaci, z czego powstał zarzut dla dyrekcyi, że faworyzowała w ten sposób pewne miłe sobie osobistości.

W pewnych wymienionych wypadkach kupowano majątki lasowe i o źle położonych gruntach, a więc trudne do rozparcelowania, niekiedy przepłacano je, kupując dopiero z drugiej ręki, choć były przed tem taniej do nabycia — naodwrót zaś, zdarzać się miało, że odsprzedawano kompleksy gruntów i las za nizkie ceny różnym spółkom, które zarabiały na tych interesach nawet do 50 prc. ceny kupna.

Bankowe agendy Banku Parcelacyjnego.

Rzeczoznawcy sądowi, sporządziwszy bilansy za lata 1905—1909, stwierdzają do roku 1905 czyste zyski, a od tego roku począwszy i to właśnie dostarczyło głównej podstawy do oskarżenia, że Bank Parcel. — wedle tego orzeczenia rzeczoznawców — już w roku 1907 popadł w niewypłacalność w znaczeniu ustawy karnej. W odpowiedzi na to oskarżeni twierdzą, że katastrofa, która Bank dotknęła bez zawinienia z ich strony, była objawem tylko chwilowej stagnacyi wypłat.

Dyrekcya wykazywała dalej w ostatnich bilansach fikcyjne zyski przez nieprawidłowe przeprowadzanie przez bilans wartości majątków własnych i komisowych, przedstawiając w ogólnych zarysach ten zakwestyonowany przez rzeczoznawców proceder bilansowy.

Kredyt Banku Parcel. był niezmiernie wysoki, głównie na weksle, których część miała nieautentyczne podpisy włościan-parcelantów. Okoliczność ta, czy parcelanci o podpisywaniu ich na wekslach nie wiedzieli, czy też, nie umiejąc pisać, upoważniali kogokolwiek do podpisywania ich — jest, wedle ustawy, obojętną, gdyż nie szło tu o działanie na szkodę owych parcelantów, lecz o ewentualne narażenie na stratę instytucyi, które na weksle te udzieliły kredytu.

Następny zarzut tyczy się lekkomyślnej ze strony dyrekcyi agitacyi w kraju i za oceanem za powierzaniem Bankowi wkładek oszczędności, mimo, że wedle orzeczenia znawców stan Banku w tym czasie nie upoważniał do żadnego zachęcania w tym kierunku. Również przyznawanie niektórym osobom, lokującym znaczniejsze kapitały, wyższego procentu, dochodzącego do 7—9 proc, celem zachęcenia ich do tego lokowania wkładek — uważany jest za karygodny w owej sytuacyi Banku.

Jednym ze sposobów zachęcania publiczności do lokowania wkładek w Banku parcel. miało być wykazywanie w bilansach wysokiej sumy pretensyi Banku, hipotecznie zabezpieczonych. jako pewnej, bo na ziemi opartej, lokacyi kapitału — jakkolwiek znaczna część tych pretensyi cedowaną już była podówczas Bankowi krajowemu i hipotecznemu na zabezpieczenie udzielanych Bankowi parcel. kredytów. Wprawdzie wykazywano również w passywach Banku odnośne sumy kredytowe, skutkiem czego ogólny majątek Banku nie był fałszywie przedstawiony, jednak postępowanie to, jako nieprawidłowe będzie podstawą oskarżenia.

Dla sprawy ważny jest również stosunek dyrekcyi do Rady Nadzorczej, która od r. 1905 darząc dyrekcyę wielkiem zaufaniem, nie interesowała się dostatecznie interesami Banku i nie przeprowadzała ściślejszej kontroli. O ile zaś w łonie Rady Nadzorczej podnoszono zarzuty, przechodziła nad nimi też Rada nadzorcza do porządku dziennego po wyjaśnieniach dyrekcyi. Śledztwo wstępne badało szczegółowo, czy poszczególni członkowie Rady nadzorczej wchodzili osobiście w interesy z Bankiem parcel., przyczem skonstatowano, ze jeden z członków Rady wchodził w takie interesa co do parcelacyi trzech majątków, że dalej inseraty Banku w „Przyjacielu ludu“, wydawanym przez innego członka Rady, kosztowały Bank przeciętnie po 225 kor. tygodniowo, i że wreszcie syndyk Banku dr. Frenkel wraz z śp. dr. Gońką przystąpili z Bankiem do spółki w parcelacyi Święcan i w zysku z tego interesu partycypowali.

Świadkowie.

W śledztwie przesłuchano kilkaset osób z różnych sfer w charakterze świadków na różne okoliczności — z tych do rozprawy głównej stanie 53 świadków, zeznania innych będą odczytane. Ponieważ między tą resztą właśnie są osobistości i zeznania bardzo ważne — obrona postawiła jeszcze przed rozprawą wniosek na wezwanie ponadto 20 innych osób, których zeznania pierwotnie miały być tylko odczytywane. Wśród świadków są członkowie syndykatu Banków lwowskich, które pospieszyły Bankowi parcelacyjnemu na ratunek, tudzież badający z ich ramienia stan Banku rzeczoznawcy: pp. Zgórski, Milewski, Fruchtman, Steczkowski, Sołowij, Adamski — odczytane być mają zeznania świadków Domaszewskiego, Kraińskiego, Kwiatkowskiego, Parnasa, Drzewickiego, Steigelfesta, dalej członkowie Rady nadzorczej i Komisyi rewizyjnej Banku parcelacyjnego z kilku lat: pp. Ulmer, Pawlikowski, Rozwadowski, Bernadzikowski, Szczepański, Jampolski, Biesiadecki, Bal, Romaszkan, Senisson — niecytowani na rozprawę: pp. Stapiński, Bojko, Bardel, Ungar.

Urzędnicy Banku obecni i dawni pp.: Zaleski i Wyrzykowski, Szurlej, Stanuch, Szultz, tudzież członek komitetu likwidatorów p. Traczewski — niecytowani pp.: Kahane, Czauderna, Kobylański, Slawik, tudzież syndyk Frenkel i III. dyrektor Krzyszkowski delegaci Banku pp.: Pachotta, Narzymski, Baliński, Winogrodzki, Broniec, dalej 6 rządców w majątkach, przez Bank kupionych; właściciele tych majątków pp.: Wilczek, Goldberg, Silber, Jordan, Bieniaszewski, Stankiewicz — niecytowanych kilka innych osób, w podobnym stosunku z Bankiem pozostających. Parcelanci Łukowca żurowskiego (powiat Rohatyn) i Tarnawicy polnej (powiat Nadwórna) w liczbie 14 osób — niecytowanych paręset parcelantów z obu tych miejscowości, tudzież i Kożuchowa (powiat Strzyżów). Wreszcie dr. Grabski i niecytowany poseł Zamorski.

Z pośród niecytowanych przez prokuratoryę obrona żąda powołania na rozprawę pp.: Zamorskiego, b. trzeciego dyrektora Banku Krzyszkowskiego, dalej prokurzysty Banku hipot. Steigelfesta, który badał stan Banku na polecenie syndykatu banków, wreszcie kilku urzędników Banku Parcel. i pozostałych właścicieli majątków, ktorzy byli w stosunkach z Bankiem Parcelacyjnym.

KRONIKA.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy się zwracać wprost do redaktora naczelnego dra Rogera Battaglii.

Kalendarzyk:

Dziś we czwartek (11. kwietnia): rz. kat. Leona wielkiego. — Gr. kat. Marka pr.

Wschód słońca o godzinie 4·43 rano, zachód o godzinie 5·03 popołudniu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota spada, zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, czasem opady, chłodno, później pogoda brzydka.

Repertuar Teatru miejskiego:

W czwartek 11 kwietnia „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda; II-gi gościnny występ Edyty de Lys, primadonny opery w Monte Carlo i król opery Covent Garden w Londynie, oraz jedyny gościnny występ Stanisława Tarnawskiego w partyi Mefista.

W piątek 12 kwietnia po raz 2-gi „Trybun“ sztuka w 3 aktach P. Bourgeta z Romanem Żelazowskim w roli tytułowej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa Lud. Smalawskiego, z Rudek do Liska, a praktykanta koncept. namiest., Jana Nawojewskiego, ze Lwowa do Rudek.

Karol Adwentowicz, znakomity artysta sceny lwowskiej, opuszcza ją od jesieni i przenosi się na stałe do powstać mającego teatru Choroszczy-Gorczyńskiego w Warszawie.

Dekompletowanie teatru krakowskiego. Korespondent nasz telefonuje: Szereg wybitnych artystów sceny krakowskiej opuszcza Kraków, pozawierawszy kontrakty bądź to z teatrem Schiffmana, bądź też z teatrem Poznańskim. Dyrektor Solski zaangażował obu Rygierów, Edm. Rygiera jako reżysera.

Tajemniczy podróżny. Z Tryestu nadeszła wczoraj do dyrekcyi policyi depesza, donosząca, iż aresztowano tam podejrzane wielce indywiduum, rzekomo Stefana Szczurowskiego, handlarza nierogacizny oraz pisarza sądowego (bardzo oryginalna kombinacya zawodów i zajęć. *Przyp. Red.*), urodzonego podobno w Strusowie w Galicyi 1886 r., wzrostu średniego, z niebieskiemi oczami, o włosach jasno blond, tatuowanego na ramieniu, a władającego językiem polskim, ruskim, czeskim i rosyjskim, oraz słabo niemieckim; rzekomy Szczurowski miał przy sobie 2200 K, oraz depesze, wskazujące na stosunki handlowe z niejakim Gardułowskim i Rusinowskim, z którymi miał się zjechać w Podszumlańcach i Denysowie. Stwierdzono, iż aresztowany włóczył się od miesiąca po rozmaitych miejscowościach, od Lwowa do Wiednia, Salzburga, Tryestu itd. Znaleziono przy nim pokrwawioną bieliznę. Jest podejrzenie, że popełnił jakąś zbrodnię, zwłaszcza, że plącze się w odpowiedziach i zeznaniach. Policya tryesteńska zapytuje się policyę lwowską, która jednak na razie nic w tej sprawie nie potrafi podać.

Z urwanem uchem zgłosił się wczoraj na stacyę ratunkową 17-letni Szymon Messing. Urządził go w ten sposób M. Seide, właściciel trafiki i dzierżawca kolektury loteryjnej, gdy Messing wszedł po lokalu Seidego, by dowiedzieć się, jakie wyszły numery.

„Zdeponowane“ zgorszenie. Wśród protokołów policyjnych wczorajszego dnia znajduje się jeden bardzo charakterystyczny, bo donoszący o „zdeponowaniu“ w policyi publicznego zgorszenia. Jeden z żołnierzy policyjnych mianowicie stwierdził, iż jakaś niewiasta sprzedawała na straganie przy ul. Bożniczej kartki „nieprzyzwoitych figur“, wskutek czego „wywołuje — jak opiewa doniesienie — publiczne zgorszenie, które deponuje się“.

Z mętów wielkomiejskich. Lwów staje się wielkiem miastem i zwłaszcza, o ile idzie o ujemne strony tego wzrostu, to ma ich dość. O dodatnich stronach przeważnie się nie wie. Z tych ujemnych najczęściej podnoszoną i najczęściej się ujawniającą, to zepsucie i deprawacya w szerokich kołach i niemal wszystkich warstwach mieszkańców miasta.

Wczorajszy dzień dał dwa znowu fakty, wskazujące, jak nisko stoi wśród pewnych sfer ludności poczucie moralne i etyka. Oto zgłosiła się na policyę młoda, przystojna dziewczyna, Justyna Antoszczukówna, ze skargą na swą siostrę cioteczną, również młodą, bo 22-letnią dziewczynę, Teresę Ostryżniakównę, która i sama prowadzi się bardzo niemoralnie i ją do nierządu nakłaniała, a nieraz wprost zmuszała, bijąc i znęcając się nad nią. A robiła to w celach możliwie najbrzydszych i najhaniebniejszych, bo w celu ciągnięcia zysków z upadku swej krewniaczki. Policya wezwała Ostryżniakównę i stwierdziwszy prawdziwość doniesienia, oddała ją do aresztów.

Tego samego dnia aresztowano w górnej części ul. Gródeckiej młodą, 17-letnią dziewczynę, Anielę Kleczkównę, włóczącą się ze znanym w policyi złodziejem Baczłajem, jako podejrzaną o uprawianie tajnego nierządu.

Mianowania. Cesarz zamianował dra Zdzisława Dmochowskiego w Warszawie zwyczajnym profesorem anatomii potologicznej w uniwersytecie lwowskim.

Minister skarbu zamianował w etacie technicznej kontroli finansowej Stefana Lenartowicza starszym kontrolorem w obrębie kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

W etacie fabryk tytoniu i urzędów zakupna tytoniu zostali zamianowani adjunktami, oficyałowie: Michał Semianów w Krakowie i August Zatwarnicki w Winnikach, oficyałem, asystent Bronisław Jarocki w Borszczowie, asystentami, praktykanci Jan Kułyniak w Monasterzyskach i Stanisław Habela w Winnikach.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. kwietnia 1912.

Dziś o godz. 2·30 popołudniu notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 657·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 834·75, Akcye Anglobanku 330·75 Akcye Unionbanku 613·50, Akcye Länderbanku 543·25 Akcye Bankvereinu 533·25, Akcye Bodenkredit 1271·— Akcye galic. Banku hip. 702·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego —·—, Akcye kolei państwowych 731·25 Akcye kolei południowej 106·50, Akcye kolei północnej 5020 50·50, Akcye kol. czern. —·—, Akcye Alpiny 940·50, Akcye Rima Muranyi 721·75, Akcye Prag. Towarzystwa żel. 2832 —·— Akc. Fabryki broni 902·—, Akcye tureckie tytoniowe 333·50, Akcye gal. Karpackiego Tow. naftow. 730, Oblig. węg. indemniz. —·— Renta majowa 89·60, Renta kor. austr. 89·60, Renta kor. węg. 89·25, 56 l. list, Tow. kred. ziemsk. 91·30, 4-proc. listy Banku hipot. 91·75. 4 pół proc. l. Banku hip. 98·35, 5-proc. list. Banku hipot, 110·—, 4 proc. listy Banku kraj 92·40, 4 i pół proc. B. kr, 98·50, 4-proc. gal. Oblig. prop. 97·50, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 92·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 89·10, Losy tur. 243·50. Marki 117·83, Ruble 254·50, 5-proc. renta rosyjs. 1906 r. 103·75, Akcye Skoda 728·50 Galic. Bank kredyt. 98·50—99·50. Powsz. Bank depozytowy 550·—, Nowa renta koron. austr, —·—.

Usposobienie trwale spokojne, kursa miernie osłabione.

Zboże.

Budapeszt dnia 10. kwietnia 1912. Pszenica na kwiecień 11·58—11·59. Pszenica na maj 11·60—11·61, Pszenica na październik 10·92—10·93. Żyto na kwiecień 10·31—10·32, na maj —·— —·— na październik 8·92 do 8·93. Owies na kwiecień 9·86—9·87, na październik 8.59 do 8·60 Kukurudza na maj 8·96—8·97, na lipiec od 8·92—8·93, na sierpień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień 15·90—16·00.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: chłodno.

DANIEL LESSUER.

36

Tajemniczy strzał.

Tłumaczyła Z. Habdankówna.

— Całe życie będziesz smutną!... Czemu tak mówisz mateczko? — Przecież jesteś tak młodą...

— Mam już lat trzydzieści, maleńka. — Dla baletnicy jest to już koniec pierwszej młodości.

— Ale, nie dla gwiazdy. — Jesteś młodziutką. — Skądżeż więc możesz wiedzieć że przyszłość twoja będzie smutną?...

— Przyszłość?...

Floriana wzruszyła lekko ramionami. Przyszłość nie istnieje dla niej. Jej życie — to przeszłość. Ale nie powiedziała tego głośno. Zmieniła temat rozmowy.

— Niedługo przybędzie doktor Delchaume, przypomniała młodej dziewczynie.

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę wejść — zawołała Floriana powstając z krzesła.

Do pokoju wszedł Alfred Delchaume.

Z powagą przystąpił do badania chorej.

Floriana z biciem serca obserwowała wyraz jego twarzy.

Z czołem groźnie zmarszczonem opukał wątłe piersi młodej dziewczyny.

Nagle zbladł. Floriana spostrzegła w jego oczach coś, co wzbudziło w niej niepokój. — Cóż to, czyżby w zdrowiu małej zaszło pogorszenie?

Delchaume skończywszy badanie, usiadł na krześle i rzekł tonem łagodnym:

— Lepiej, znacznie lepiej. — Wszystko idzie ku lepszemu.

Kilka wskazówek co do dyety, godzin snu, przyrzeczenie kompletnego powrotu do zdrowia w najkrótszym czasie — i doktor opuścił pokój.

Floriana poszła za nim.

W chwilę później weszła do pokoju Melania z nieoczekiwaną nowiną.

— Wiesz moje dziecko — oznajmiła Bercie z uśmiechem — będziesz jeść dziś obiad w jadalni.

— W jadalni?

— Tak, ubiorę cię w ciepły szlafroczek i na fotelu na kółkach przewiozę do jadalnego pokoju.

Berta skrzywiła się lekko.

— Wolałabym pozostać u siebie, Melanio.

— Niemożliwe, panienko. — Pani nie będzie jeść obiadu sam na sam z doktorem Delchaume. Jakby to wyglądało? Zresztą trzeba coś zrobić dla tego nieszczęśliwego człowieka... Taką troskliwością otacza panienkę.

Biedny chłopiec! Co za straszne nieszczęście go spotkało. — Podobno nigdzie nie bywa, nikogo nie przyjmuje. — Taki obiad w towarzystwie gwiazdy baletu National-Lyrique — gwiazdy tak ogólnie szanowanej, którą cały Paryż zwie „księżną“, będzie dla niego prawdziwą rozrywką.

— „Księżną“... powtórzyła Berta. — Powiedz mi Melanio, czy to prawda, że „mateczka“ jest wdową po księciu?

— Spytaj ją o to, panienko — odparła śmiejąc się.

— Co za złośliwość!... Wiesz dobrze, że nie zadałabym jej podobnego pytania.

W parę minut później młoda dziewczyna, mruknęła do siebie:

— Ale dlaczego?... dlaczego? Jeżeli w rzeczy samej była żoną księcia, po cóż to ukrywać?

. . . .

Obiad odbył się wesoło. Floriana z wdziękiem prawdziwej kobiety czyniła wszystko, co było w jej mocy, by rozerwać i wprawić w dobry humor nieszczęśliwego wdowca. No i trzeba przyznać, że usiłowania jej nie pozostały bez skutku.

Delchaume pod wpływem czaru pięknej kobiety powoli zapomniał o trapiącem go nieszczęściu i po raz pierwszy od czasu śmierci ukochanej Maryi, gwarzył wesoło.

Mała Berta osłabiona dnia tego więcej, niż kiedyindziej, nie brała prawie wcale udziału w toczącej się rozmowie.

Po przez otwarte okna, wychodzące na ogród wpływały do salonu ożywcze fale wiosennego powietrza i czarowne trele ukrytych słowików.

— Ah! wiosna! wiosna! — szepnęła Floriana marząco. Co to za rozkosz!

— Czy lubi pani wieś? zapytał nagle Delhaume, zwracając się do Berty.

— Wieś? Oh! tak, proszę pana — odparła żywo młoda dziewczyna, przypominając sobie zielone łany zbóż, tajemniczy szmer strumyka i ten cudny sosnowy lasek w Champagne, w którym tak często bawiła się za życia matki, gdy przepędzała z nią wakacye u dziadka, właściciela małej wiejskiej zagrody.

— Oh! wieś, wieś... powtórzyła, przymykając oczy. Jakże pragnęłabym ją zobaczyć.

(C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła l. 4.